Nr 10 — Kraków, Czwartek dnia 14 Stycznia 1897. — Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rosja i Austrja na Wschodzie.

I.

Prawdopodobnie rok 1897-my będzie nareszcie oglądał rozwiązanie tej kwestji wschodniej, która w ciągu niespełna dwóch stuleci była przedmiotem nieustających niemal trosk mocarstw bezpośrednio sąsiadujących z Turcją: Rosji, Austrji, czas jakiś Polski i Wenecji. Dłuższy pobyt w Petersburgu ambasadora rosyjskiego nad Bosforem, p. Nelidowa, wymiana w drodze telegraficznej widoków mocarstw w sprawie reform tureckich, powrót p. Nelidowa do Konstantynopola, w połowie grudnia 1896 r., przez Wiedeń, jego kilkudniowe narady z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, zamknięte uroczystem przyjęciem u dworu, wskazują niemylnie, że Europa zdobyła się... zdobędzie się może na krok stanowczy, — zależny głównie od porozumienia się: Anglji z Rosją i Rosji z Austrją.

To ostatnie najbardziej zaciekawia w chwili obecnej opinię publiczną — i nie bez powodu. Od roku 1797-go, to jest od usunięcia z rachub międzynarodowych starej Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiącej niegdyś najcięższy kamień obrazy w stosunkach dworu wiedeńskiego z petersburskim, okrągły wiek doświadczeń dziejowych przekonał najdowodniej, że ani nad Newą, ani nad Dunajem nie było nigdy — więc i dziś nie może być poważnie mowy o skutecznej interwencji na półwyspie Bałkańskim — w odosobnieniu, „na własną rękę“. Żaden też domysł, choćby najgenjalniejszy, nie odsłoni tu rąbka tajemnic przyszłości bez uprzedniego zajrzenia do księgi dziejów.

Przebieżymy pokrótce za autorem artykułu w jednym z naszych miesięczników główne historyczne fazy stuletniego tego procesu na podstawie urzędowych źródeł dyplomatycznych

Po podpisaniu w d. 20 (31) stycznia 1797 r. w Krakowie aktów ostatecznego — pod względem terytorjalnym — rozmiedzowania ziem podbitych lub zagarniętych i po ogłoszeniu, nieco przedtem jeszcze, w d. 15 (26) tegoż miesiąca i roku w Petersburgu deklaracji trzech mocarstw podziałowych, oznajmiającej dworom i ludom europejskim, że sprawę tę uważają za załatwioną i zamkniętą[1]), Prusy dość manifestacyjnie oddzieliły się od dwu „tymczasowych i specjalnych“ swych sprzymierzeńców, przenosząc się — również tymczasowo i specjalnie — do Francji rewolucyjnej; Austrja pozostała w obozie koalicji zachowawczej, wciąż wyglądając, w niefortunnej walce z Francuzami nad Renem i we Włoszech, odsieczy wojskowej od Rosji i pomocy pieniężnej od Anglji. Kanclerz niemiecki, Thugut, zawiesił na czas nieoznaczony wszystkie swe plany „południowe“, tureckie, osnute na dodatkowym i sekretnym artykule traktatu przymierza z Rosją, zawartego d. 14 (3) czerwca 1792 r. w Petersburgu na lat ośm[2]). Trzeba się było oszczędzać, trzeba chwilowo zrzec się nadziei doraźnego i jednoczesnego rozszerzenia granic świętego rzymskiego cesarstwa „na cztery boki“. Obecnie, po mniej więcej dobrowolnem przyczynieniu się do obalenia nietrwałej ściany od północy, skupić wypadło wszystkie siły monarchji rakuskiej ku zachodowi, gdzie — zwłaszcza po odpłynięciu w d. 9 maja 1798 roku, Bonapartego do Egiptu, przedstawia się możność powetowania niepowodzeń poprzednich, zapieczętowanych pokojem w Campo-Formio 17 października 1797 r.[3]).

Rezultat — znany: po świetnej, lecz za krótkiej kampanji sprzymierzonych wojsk rosyjsko-austrjackich we Włoszech i Szwajcarji, po mniej szczęśliwych tryumfach oręża rosyjsko-angielskiego w Holandji (sierpień — wrzesień 1799), karta dziejów odwróciła się nagle. „Był chmurny dzień października (opowiada Beranger w swojej autobiografji); siedzieliśmy w czytelni nad gazetami, milczący i zadumani. Drzwi od ulicy rozwarły się naraz gwałtownie i ktoś wpadając zawołał: Napoleon wrócił z Egiptu!... Całe zgromadzenie — a było nas osób ze czterdzieści — zerwało się na równe nogi i jeden olbrzymi okrzyk wyrwał się z piersi: niech żyje Francja!“... Zanim wieść ta przedarła się przez pograniczne straże austrjackie, Europa wiedziała już o bitwach pod Marengo (14 lipca 1800 r.) i Hohenlinden (3 grudnia t. r.)... Na ten to właśnie czas przypadał termin odnowienia sekretnego i dodatkowego artykułu ugody z r. 1792 w sprawach tureckich. Zdaje się, że w Wiedniu — wśród gorączek wojennych — zupełnie o tem zapomniano. Przytem, braterstwo oręźne z r. 1799, zostawiło po sobie dużo kwasów i złorzeczeń wzajemnych. Szczególnie kilka epizodów z oblężenia Ankony i zatargi z austrjackim jenerałem Froelichem (incydent pod nazwą *insulte au pavillon*) rozgoryczyły do tego stopnia cesarza Pawła I, że ambasador austrjacki w Petersburgu, Cobentzl, zniewolony był podczas całego karnawału 1800 r. nie pokazywać się u dworu, a w kwietniu tegoż roku ambasador rosyjski w Wiedniu, Kołyczew, otrzymał od swego monarchy rozkaz wyjechania do Karlsbadu i zupełnego następnie wyniesienia się z granic państwa habsburskiego[4]).

[1]) T. Martens. „Recueil des traités“, II, 289, 290.
[2]) Id, ib., 207—211
[3]) Vivenot. „Rastadter Congress“, 15—17.

[4]) Milutin. „Historja wojny 1799 roku“, wyd. 2-gie, Petersburg, 1857, t. II, str. 155 i nast.

Hasła wyborcze.

Przez

dra Mikołaja Reya.

V.

Prawo do zarobku!... chyba tej zasadzie uczciwych socjalistów najmniej zarzucić można — tu już nie chodzi o tak zwaną burżuazyjno-biurokratyczną zasadę minium existentiae, chodzi o coś więcej o existencję samą jako taką, o prawo do życia dla tych, co nie mając ani posady, ani domu, ani ziemi, lub mając tej ostatniej za mało, żyją z pracy rąk i mają wszelkie uprawnienie zawołać: rządzie, jeśli nie chcesz, byśmy popełniali bezprawia, chrześcijanie, jeśli nie chcecie, byśmy zbrodnią szukali chleba, dajcie nam pracę, którą moglibyśmy na przetrzymanie dnia dzisiejszego zarobić!

To, co się nazywa w nauce *das Recht an die Arbeit* jest w ostatnich czasach tak ważną częścią polityki społeczno-ekonomicznej państwa, że samą budową momentalnych gmachów lub kolei strategicznych zaspokoić się nie da.

To są paliatywy, to nie jest zdrowa polityka składająca się: z dbałości o bilans handlowy, z zakładania kolonji i regulowania emigracji, a przedewszystkiem z usuwania zapór i lokalnych dysproporcji w gospodarstwie wewnętrznem, które równo z historją nie zatrzymuje się, ale ciągle zwraca, rozwija i zmienia.

O bilansie handlowym mówiłem poprzednio, i sądzę, że gdy przyczyny bierności jego zostaną usunięte, wówczas ludność obecna Galicji będzie mogła jako tako się wyżywić, a nawet część jej rocznego przyrostu zajęcie znajdzie. To że wystawa z r. 1894 oprócz demonstracji politycznej nie miała innych skutków a przedewszystkiem, że nie wpłynęła na handel, że nic wskrzesiła przemysłu, nie jest winą Sejmu, ale delegacji wiedeńskiej poświęcającej tak jak wystawa, dla politycznych ekonomiczne cele.

Nasza polityka komercjalna skończyła się niemal na powołaniu przed kratki św. Rafała, a przecież ten św. Rafał jest w Niemczech dobroczyńcą ludzkości, a przecież kolonje są wszystkich państw i narodów bogactwem i perłą.

Jeśli mowa o emigracji to jest ona w zachodniej Galicji tak wielką, jak nigdzie w całej Europie: cała ludność zdolna do pracy szuka zarobku poza krajem, bo go w domu znaleść nie może: idzie za chlebem do Śląska, Morawy, Węgier, Królestwa a nawet do Saksonji i Westfalji i jeszcze dalej bo do Serbji i Danji, a to, aby uciułać parę groszy dla pozostałej w domu rodziny lub przezimować; gdy z jesienią i w tamtych krajach zarobku zabraknie, jedzie za morze do nieznanych lądów, aby kiedyś później założyć w kraju ognisko domowe zakupiwszy grunt pod chatę i ziemniaki, krowę dla dzieci i zostawiając część grosza jeszcze na inny zarobek lub przemysł — a to wszystko z tego, co sobie za morzem od ust odjąć i odmówić zdołali.

I gdy ci ludzie korzystając z prawa do pracy, jakimi za morzem czyni państwo zadość, powracają do kraju, spotykają się ze skrępowaną własnością, która sama ginie nie mogąc ich z drugiej strony zadowolnić, jeśli przystąpią do niej w imię prawa do domowego ogniska.

Więc między swoimi nie ma dla tych ludzi miejsca; a gdy się zwrócą za granicę, gdzie sfery rządzące uznały to prawo, spotka ich również odmowa: w Rosji, bo są katolikami, a w Prusiech bo nie zmienili mowy i obyczajów ojczystych.

A przecież już jeśli nie państwo, to sami rodacy powinni szanować tę przedrogą cnotę naszego ludu w miłości do ojcowizny, do wioski rodzinnej, do rzeki, nad którą wzrósł, do ziemi, w której radby kości złożyć, a przecież ludność to największy skarb narodowy, którego ani uszczuplać ani lekceważyć nie wolno.

O wschodniej Galicji nie wspominam na razie, bo emigracja tamtejsza rodzajem owczej gonitwy w przepaść, tem straszniejsza, bo chorobliwa oznacza wrzód, który okropne może wywołać w organizmie kataklizmy.

Są jeszcze najróżniejsze zapory komunikacji w gospodarstwie społecznem u nas: jest stos ustaw, które mają ulgę przynieść lub regulować nierówności, a których stosowanie kosztuje więcej, niż owa ulga warta; jest cała masa przyczyn lokalnej natury, które bieg naturalny stosunków wstrzymują lub utrudniają, że tylko wspomnę o komasacji, o parcelacji, o meljoracji, o ordynacjach chłopskich i tylu innych środkach do utrzymania równowagi w społecznem gospodarstwie zmierzających. A gdy tej równowagi brak, mnoży się zastęp niezadowolonych i tych, co prawo do zarobku mają, a któremu państwo nie czyni zadość.

To co na tem polu Rada Państwa od czasów Dunajewskiego zrobiła, jest niczem w porównaniu do tego ogromu jakie Państwo ma tu do załatwienia. Tyle wiadomo, że handel Austrjacki upadł, że przemysł się nie rozwinął, a rolnictwo stanęło na miejscu z braku sił żywotnych. Tak w Cislitawji, a Galicja przyczyni się pewno już wcale największym procentem do tego smutnego obrazu. Wszakże już w krajach za Litawą leżących inaczej, ale tam rząd oddał się zupełnie gospodarstwu społecznemu jak każdy rząd narodu czy państwa, które swój cel polityczny osiągnęwszy pracuje nad zbudowaniem bogactwa wewnętrznego.

Może ktoś powie, że te lat 18 od 1879 do 1896 roku wypełniały walki z centralistami, że Dunajewskiemu i delegacji nie stało czasu na to, że ten okres zeszedł na kuciu ramy politycznej, do którego następni mężowie stanu mają płótno wprawić!

Toby była jedyna argumentacja na obronę reprezentacji przeszłej, ale niechaj owa następna delegacja zajmie się już nie ramą, ale obrazem, który jest rzeczą ważniejszą. Niech ci kandydaci na krzesła kurulne strzepią kurz biórowy z bilansu krajowego, niech wznowią rzecz „O włości rentowej“, a wtedy będą mogli śmiało stanąć przed wyborcami, którzy nawet w piątej kurji zrozumieją ich łatwo; zaś jeśli z akcji wyborczej uzyskają przekonanie, że to nie jest tylko manewrem politycznym, ale hasłem wynikającem z głębi serca i sumienia, to pójdą za niem choćby w ogień i zdobędziemy solidarną reprezentację narodową, która zawładnie obok polityki także i gospodarstwem społecznem w Stanach Zjednoczonych Europy środkowej.

Głód w Indjach.

Klęska głodowa w Indjach jest już nareszcie urzędowo stwierdzona. W Anglji zaczynają o niej mówić i pisać i może zaczną działać. Urzędnicy miejscowi najniższych dykasteryj zaraportowali o głodzie urzędnikom okręgowym, ci przesłali raporty gubernatorom, którzy się następnie odnieśli do wicekróla. Stamtąd poszła wieść powoli do sekretarza stanu dla Indyj, a ten nareszcie zawiadomił w drodze urzędowej burmistrza „City", że w Indjach ludzie cierpią głód i że zdałaby się pomoc. Lord-major wydał natychmiast swoją odezwę do ludności, gdyż w Anglji inicjatywa w przedsięwzięciu tego rodzaju pół-państwowej pomocy, jest przywilejem lordów-majorów. Rząd indyjski postarał się także ze swojej strony o to, by się przekonano, że on również był na klęskę przygotowany, i że stały „departament głodowy" jest nieprzerwanie gotów stawić opór głodowi, otwierając zapasy trzymane w szpichrzach. Płynące więc z Anglji datki nie mają za cel wspomagania indyjskich zasobów, ale tylko przyniesienie zasiłku na wypadek, gdyby poza pomocą państwową okazała się jeszcze potrzeba pomocy. Idzie o to, by starcom i chorym zapewnić żywność i odzież, zaopiekować się dziećmi i sierotami i zająć się przedewszystkiem tymi, którzy wolą raczej umrzeć z głodu, niż udać się publicznie z prośbą o pomoc, a których w Indjach podobno jest więcej, niż gdziekolwiek. Prócz tego składki mają być użyte na zapomogi dla takich osób, które skutkiem katastrofy utraciły cały majątek i są wystawione na zupełną nędzę, jeżeli im nie będą dane środki do rozpoczęcia napowrót zarobku. Wsparcia przypadną dalej w szczególności w udziale przedewszystkiem tak zwanym „Purdah-women", t. j. kobietom, których w Indjach jest tysiące, a które żyją w najściślejszem wyrzeczeniu się świata, ukrywając twarz przed wzrokiem tłumu i zniosą raczej największą nędzę, niżby miały prosić o pomoc.

Domosłość klęski nie da się na razie oznaczyć. Jeżeli w najbliższych tygodniach nie spadnie deszcz w północno-zachodnich i środkowych prowincjach, to trzeba oczekiwać wielkiego pogorszenia się położenia. Najlepszą, bardzo smutną miarą tego, czego należy oczekiwać, jest okoliczność, że ceny środków żywności podniosły się dwadzieścia razy. Już teraz trzy czwarte miljona ludzi jest zajętych przy umyślnie rozpoczętych budowlach państwowych, która to suma jest olbrzymia, jeżeli zważymy, że ludność stoi tam dopiero w przededniu ostatecznej nędzy. Wskutek tego, że jesienne żniwo nie przyniosło nic, i że na wiosenne zbiory bardzo niewiele zasiano, bardzo wiele ludzi nie ma zajęcia i stąd nie ma żadnego sposobu zarobienia na tak kosztowne utrzymanie.

Dziwnie brzmi spotkane przez nas w pismach twierdzenie, że politycznie i socjalnie nieroztropne byłoby zmuszanie bogatych krajowców w Indjach do niesienia pomocy bliższym współziomkom. Zdawałoby się bowiem, że przedewszystkiem mają oni do tego obowiązek. Tego rodzaju prośba lub wezwanie, powiada n. p. *Standard*, byłoby wprost rozkazem. Bogatsi bowiem chętnie złożą nawet większe datki, by w ten sposób przypodobać się rządowi i uzyskać rozmaite odznaczenia, ale wywieranie nacisku poruszyłoby ich niemile". Jest to tem dziwniejszy pogląd, że jak wiadomo, corocznie po kilku indyjskich magnatów przyjeżdża do Europy i studjuje tu na miejscu rozmaite sposoby niesienia ubogim pomocy.

Jakkolwiek będzie, przypuszczać należy, że naród angielski potrafi stanąć na wysokości swego powołania. Idzie tu zarówno o akt miłosierdzia jak i o wzgląd czysto ekonomiczny dla Anglji interesu, polegającego na tem, by osłabione klęskami Indje nie utraciły swej handlowej i wytwórczej potęgi.

Z ziem polskich.

Warszawa 12 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ulgi prasowe. — Nos Jankulja. — Rektor Uniwersytetu złodziejem.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości zwrócić muszę uwagę na swobodę, z jaką od pewnego czasu dzienniki tutejsze omawiają najdrażliwsze kwestje naszego stosunku do Rosji. Zapewne to was niezmiernie dziwi, tak jak w początku dziwiło nas to i tu w Warszawie, kiedy wprost z zarządu cenzury upoważniono pisma nasze do polemizowania z dziennikami rosyjskiemi i do omawiania kwestyj owego „prymirenja", zainicjowanego z jednej strony przez księcia Uchtomskiego, w *Petersb. Wiedom.* z drugiej przez młode pokolenie dziennikarzy grupujących się około peterburskiego *Kraju* (Straszewicz i Smarzewski). *Gazeta Warszawska* postawiła szereg doskonale zredagowanych pytań do rozwiązania dla rosyjskich publicystów propagujących ideę zbliżenia, *Kurjer Codzienny* i *Wiek* wystąpiły ze znaczącemi artykułami o charakterze stanowczym, napisanemi jak na niedoświadczonych w politycznem argumentowaniu dziennikarzy wcale nie źle. Co to jest? pytano się wszędzie.

Oto teraz rzeczy się wyjaśniają. Jest to *sui generis* polityka pana Jankulja, obrażonego na swoich przełożonych za sążnistego nosa, jakiego mu z Petersburga udzielono. Historja tego nosa jest taka. W dziennikach rosyjskich gorszono się, dlaczego prasa warszawska zbywa milczeniem szereg kwestyj poruszonych w *Petersb. Wiedom.* i w *Kraju*. Na to jeden z korespondentów w przystępie szczerości doniósł, że prasa warszawska nie przedrukowuje artykułów *Kraju* po prostu dlatego, ponieważ cenzorowie na to nie pozwalają. W decydujących sferach Petersburga zdziwiono się naturalnie niezmiernie i zapytano urzędownie jakiemi pobudkami kieruje się p. Jankuljo w tak dziwacznych zarządzeniach. Jankuljo zaparł się wszystkiego, twierdząc bezczelnie, że pisma warszawskie nie chcą cytować *Kraju* z wydawniczo-konkurencyjnych względów. Zaparcie się przyjęto do wiadomości, ale równocześnie nakazano sprostować twierdzenie owego korespondenta tam, gdzie ono zostało ogłoszone, na podstawie odnośnego przepisu ustawy. Do rozkazu Jankuljo się zastosował, choć zapewne nie czynił tego z przyjemnością. Czytaliście już owo sprostowanie. Naturalnie redaktorowie warszawscy bezzwłocznie przygotowali dowody stwierdzające kłamliwość twierdzeń Jankulja i odnośny memorjał przesłany został wyższym władzom.

Na takiem to tle powstały obecne ulgi cenzuralne. Jankuljo puszcza wszystko. Nie trudno zgadnąć, że czeka tylko ze drżeniem niecierpliwości, aż jakie nierozważniejsze pióro w słusznem poczuciu krzywdy czy rozdrażnieniu da się zadaleko unieść temperamentowi. Z tryumfem zawiezie p. Jankuljo taki artykuł do Petersburga, jako rzekomy dowód jakie są skutki najdrobniejszych choćby pobłażliwości cenzuralnych i naturalnie powróci z nowem upoważnieniem do obostrzeń. Wiedzą jednak o tem nasi dziennikarze i korzystając z ulg zdwajają przezornie czujność i jak najściślej siebie samych cenzurują. Naturalnie taka cenzura jest stokroć lepszą od złośliwych, bezmyślnych, często wprost idjotycznych sekatur zgrai, jaką około siebie ugrupował Jankuljo.

Spis ludności wytwarza dziwny nastrój umysłów zwłaszcza wśród Unitów podlaskich. Okoliczność, że każdy wypełniać może rubryki spisu własnoręcznie i po polsku, i że pomiędzy wyznaniami, jakie zapisywać wolno, jest także wyznanie grecko-katolickie, budzi prawdziwy entuzjazm wśród tego ludu pełnego bohaterskiego zapału i cudownej wiary. Naturalnie Unici przygotowani są na to, że spotkają się z całym ogromem podstępów, prześladowań, i dzikiej nikczemności ze strony małych administracyjnych pieśków, z któremi złączy się sfora popów i nauczycieli ludowych, ażeby spis sfałszować i ludność nie jako katolicką, lecz jako prawosławną przedstawić. Ludność, przeczuwając, że nadarza się jedyna sposobność stwierdzenia w oczach cesarza i świata, że wszelkie zakusy prawosławia na ziemi podlaskiej spełzły na niczem, szukają zewsząd informacyj, rady i pomocy. Dość powiedzieć, że deputacja Unitów dotarła do Petersburga, przedstawiła się księciu Uchtomskiemu i opowiadaniem o sobie wzruszyła do łez tego uczciwego człowieka. Uchtomski dał im niejedną radę i szlachetnemi słowami pokrzepił ich na duchu.

Rektor Uniwersytetu warszawskiego, Kowalewskij, profesor psychjatrji i chorób nerwowych, podobno wcale niezły nauczyciel i nie lubiący się w politycznem prześladowaniu, został usuniętym z bagatelnego powodu, iż zapodziało się gdzieś 40.000 rubli, przeznaczonych na naukowe uniwersyteckie instytucje. To jest ten sam rektor, do którego Jagielloński Uniwersytet wystosował po śmierci Pawińskiego adres zaczynający się od słowa: „Magnificencjo!" Wistocie był to wspaniały typ szerokiej ruskiej natury... A jednak ten złodziej był jeszcze ideałem w porównaniu z nieposzlakowanymi kryminalnie poprzednimi działaczami rosyjskiej idei u steru warszawskiej Wszechnicy.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ze świata teatralnego. — Klęska posuchy w Austrji Górnej i Salzburgu.

Ostatniemi czasy mówiono wiele o cenzurze teatralnej, a zdaje mi się, że i ja wam o tem pisałem w dwóch listach, omawiając zgromadzenie „Arbeiterbühne". Dziś wszyscy patrzą się złem okiem na tę cenzurę, a anegdotki cenzurowe obiegają szpalty wszystkich dzienników i wszyscy wołają: „Precz z cenzurą!" Nie trzeba tu mięszać pojęć i nie identyfikować czysto sympatycznej osoby cenzora z cenzurą samą; bo choć nie ulega kwestji, że ta się często myli i sztuce lub zdaniu autora przypisuje znaczenie, które chyba tylko policji mogło wpaść na myśl, to jednak przyznać trzeba, że cenzura nieraz ostrzejszem wystąpieniem przysłużyłaby się społeczeństwu. Cóż za inteligentny czyn n. p. gdyby policja chciała konfiskować wszystkie sztuki nudne. Nie wiem, czy są w waszym repertuarze takie nudne arcydzieła, ale tu u nas w Wiedniu zdarza się to często. Sztuka Leona „Niemoraini" długo leżała na stole pana komisarza, aż wreszcie upomniał się o nią dyrektor Getke. Sztukę oddano ale komisarz, proroczym duchem widocznie natchniony, rzekł wówczas do dyrektora: „Sztukę oddajemy panu na jego usilne żądania; kto wie jednak, czy nie bylibyśmy teatrowi pańskiemu większej wyświadczyli przysługi, zatrzymując ją u nas". Dziś pokazało się, że pan komisarz miał chwilę istotnego jasnowidzenia.

Właśnie w czasie przedstawienia pewnej premjery przyszła żona jednego z grających w sztuce aktorów do żony jednego z wiedeńskich pisarzy, gdzie się było zebrało liczniejsze towarzystwo pań. Nie znając nazwiska ich, przybyła narzekać zaczęła na repertuar teatralny, nie wiedząc wcale, że tuż przy niej siedzi małżonka autora właśnie tego wieczora granej sztuki. „Cóż może biedny aktor — mówiła — zrobić, jakżeż może dać poznać swój talent, jeśli mu tak nędzne sztuki każą grać?" Proszę sobie wyobrazić scenę, która potem nastąpiła. Rzucam na to zasłonę. Niech domyślne wasze oko, jeśli chce, przedrze się przez nią, by zobaczyć, co się dalej działo. Powiem wam tyle tylko, że słyszano trzask drzwi, zamykanych w widocznie silnem rozdrażnieniu, a potem widziano kilka postaci kobiecych, wymykających się cicho z mieszkania, gdzie przyszło do owych nieszczęśliwych a szczerych wynurzeń.

Że zaś już jestem w teatrze Rajmunda, kilka wam o nim podam wiadomości, Pan Tewele i panna Reichenbach opuszczają teatr. Panna R. wychodzi za bogatego kupca z Lubeki i, jak słyszę, zamierza teatr raz na zawsze porzucić. Jako zastępczynię jej wymieniono mi pannę Timling. Młoda artystka debiutowała niedawno w teatrze Karola, obecnie zaś zaangażowaną jest w Monachjum. I coś jeszcze o Girardim. Ciągle się o nim mówi, o bohaterze ostatnich tygodni. Tylko że ze sprawy prywatnej zrobiono kwestję zbyt jaskrawo polityczną. Niewątpliwie zasługuje pan Girardi na całą przyjaźń i admirację naszą, ale mimo to trudno uwierzyć tym ponurym wieściom, które o nim chodzą po mieście. Więc opowiadano, że w noc św. Sylwestra siedział sobie Girardi w zimnym pokoju, zapatrzony w obraz matki, smutny i samotny, a tymczasem faktem jest, że spędził on ten wieczór w gronie artystów zgromadzonych w pewnej willi w Hietzing, którzy wszyscy bawili się szczerze dowcipem i humorem znakomitego aktora.

Z wielu miejscowości górnej Austrji i Salzburga donoszą, że wybuchła tam ciężka klęska: zabrakło wody. Rzecz ta jest trudną do zrozumienia w zimie, a szczególniej w krajach górzystych, jednakże dziś jest to faktem a ludzie i zwierzęta odczuwają ciężko tę klęskę. I tak doniesiono z Attnang w Austrji górnej, że w okolicy tamtejszej ludzie chodzić muszą po kilka godzin po wodę do picia. Również kilka fabryk musiało zawiesić robotę ze względu na zupełny brak wody. Najgorzej jednak cierpi włościanin, który musi sprzedawać bydło, jeśli nie chce, by mu w oczach zmarniało. Profesor Hahn zapytany o przyczynę tego nadzwyczajnego wypadku ogłosił rezultat swoich badań, w których uważa klęskę tę jako naturalny skutek anormalnej posuchy, która panowała w Austrji górnej i Salzburgu w grudniu, listopadzie i październiku. Statystyczne cyfry, przytoczone przez profesora wykazują w ostatnich miesiącach zaledwie trzecią część normalnych opadów atmosferycznych. Oprócz tego przyczyniły się do posuchy silne i gorące wiatry południowe, które tam panowały prawie bezustannie w październiku i listopadzie. *Swój.*

Berlin d. 10 stycznia.

Z Sejmu pruskiego.

Wczoraj przystąpił Sejm pruski do obrad nad projektem, dotyczącym zakładania szkół uzupełniających w Wielkiem Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Projekt ten przepisuje, że w miejscowościach, w których zobowiązania do zwiedzania szkoły uzupełniającej nie uzasadniają przepisy statutów, może rozporządzenie ministerjalne poddać robotników procederowych niżej lat 18 pod owe przepisy.

Za projektem oświadczyła się partja narodowo-liberalna, w której imieniu przemawiał deputowany Schenckendorff.

Przeciw projektowi przemawiał ks. prałat Jażdżewski, wywodząc, że dopóki w szkołach uzupełniających nie będzie się udzielać nauki na zdrowej podstawie, dopóty nie można zmuszać uczniów do chodzenia na tę naukę. Przedewszystkiem żądać należy, aby i naukę religji objęto planem szkolnym i aby w polskich dzielnicach nauki udzielano w polskim języku.

Minister handlu Brefeld prosił, aby z sprawą tą nie mieszać ani nauki religji, ani kwestji językowej wywodząc, że doświadczenie uczy, iż także bez nauki języka polskiego szkoły uzupełniające w Poznań, skiem i w Prusach Zachodnich rozwijają się bardzo

dobrze. Pod żadnym warunkiem rząd nie zrobi ustępstw co do nauki polskiej. W Prusach jest język niemiecki językiem urzędowym tak w życiu publicznem, jak i w szkołach publicznych i przy tem też pozostanie.

Dep. **Bachem** (centr.) oświadczył, że nie chce wywoływać dyskusji w kwestji polskiej, chciałby tylko na jeden punkt zwrócić uwagę Izby. Koniec §. 1. brzmi tak: „W niedzielę podczas wielkiego nabożeństwa nie wolno nauki udzielać“. To znaczy, że przez całą niedzielę wolno uczyć w szkołach uzupełniających, tylko nie w tych kilku godzinach, w których odprawia się główne nabożeństwo. Ten paragraf należy koniecznie zmienić. Jeżeli ten ustęp nie zostanie zmieniony, natenczas centrum nie może głosować za projektem.

Dep. **Schroeder** z Koła polskiego zaprzeczał twierdzeniu, jakoby szkoły uzupełniające w Poznańskiem i Prusach Zachodnich tak znakomicie rozwijały się, jak to przedstawiał p. minister. Zmiana na lepsze nastąpi dopiero wtedy, gdy język ojczysty odzyska swe prawa i jeżeli sposób nauczania nie będzie tak szablonowy jak dotąd, lecz przy układaniu planu nauki uwzględni się stosunki lokalne.

Konserwatysta hr. Limburg-Stirum przestrzegał przed **dalszemi (?) ustępstwami wobec Polaków**. przemawiał za przymusem szkolnym i wyraził nadzieję, że nauki w szkołach uzupełniających będzie się w niedzielę udzielać tylko w koniecznych wypadkach.

Przemawiał raz jeszcze dep. dr. **Bachem** (z centrum) przyznając, że nauka w szkołach uzupełniających przynosi korzyści, zaprzeczał jednak, jakoby rząd miał prawo zmuszać młodzieńców niżej 18 lat do chodzenia do szkoły. Jeżeli Sejm na to się zgodzi, to w końcu przymus państwowy nie będzie miał żadnych granic. Bez przymusu idzie też bardzo dobrze, dowodem tego Anglja, w której nie ma takiego przymusu, a która pod względem oświaty w niczem nie ustępuje innym państwom. Niedziela jest w pierwszym rzędzie dniem poświęconym Bogu. Rząd nie ma zatem prawa rozporządzania niedzielą. Podczas obrad nad nowelą procederową w parlamencie niemieckim nadchodziły właśnie z kół nauczycielskich liczne skargi na uczenie w niedzielę w szkołach uzupełniających.

Dep. Tschoppe (wolnokons.) dowodził, że wolna niedziela nie jest dla młodzieńców zbawienną. Lepiej że takie chłopaki pójdą do szkoły, aniżeli żeby się mieli wałęsać po ulicach, wyrządzać psoty innym ludziom i przez to wywoływać zgorszenie.

Dep. bar. Heeremann (centr.) powątpiewał, aby zaprowadzanie przymusu szkolnego wyszło komu na korzyść. Należy pomyśleć o innych środkach, aby młodych ludzi zachęcić do uczęszczania do szkół uzupełniających. Przymusem się daleko nie zajdzie,

Projekt przyjęto przeciwko głosom centrum i Polaków, którzy żądali, aby go najpierw oddać osobnej komisji do rozpatrzenia.

Jak sobie Maciek Stracha ustroił.

BAJKA

przez Marję Konopnicką.

(Ciąg dalszy).

Stoi Maciek, zimno go trzęsie, chce krzyknąć, otwarł usta, ale głos mu uwiązł w gardle. Jak wkopany stoi, ziąb mu spoconym grzbietem wskroś idzie aże do szpiku, jakby go wodą lał, a miesiąc świeci... świeci.

Równo, gładko, a głęboko prosem idzie kosa chrzęst... chrzęst... chrzęst... Kosi Strach, jakby z rodu kosiarzem był, a nie w olszniaku wyłamanym drągiem. Ani w prawo, ani w lewo, tylko jak się zamachnie kosą, tak wielkim krokiem do uwrotu idzie, a kosa chrzęst... chrzęst... chrzęst...

Do uwrotu doszedł, stanął, osełkę z za pazuchy dobył, kosę ostrzy... A miesiąc świeci...

Zaszczękały Maćkowi zęby głośno, mróz go ogroził po kościach, zatrzęsło się się w nim serce, dech w piersiach zaparł, aż chłop, chwyciwszy się za głowę, co miał siły do chałupy uciekać zaczął.

Powiozła w kilka dni potem Maćkowa chłopa w trzęsących półdrabkach do miasteczka, że chory.

Obejrzał go felczer, krew mu z pod języka puścił, z obu rąk też godnie, coby go odeszło. A że chłopu oczy zbielały i prawie bez duszy został, wódki mu w ściśnięte zęby wlał, pół rubla do kieszeni schował i kazał chorego prędko do domu wieść. Sam go nawet na wózek ładować pomógł, bo chłopisko jak kloc omdlało.

Ale czy to, że dzień był dżdżysty, wietrzny, czy żyd zamało krwi puścił, dość, że Maciek przeleżał, jak bez duszy, coś z tydzień jeszcze.

Okadzały go baby tak i owak, mierzyły, naciągały, aż i pomogło.

Dziewiątego coś dnia siadł Maciek na pościeli, trzęsący się, wychudzony, pożółkły, a że Magdy podczas w Izbie nie było, zwlókł się, kożuch na opaszki zarzucił, nogi w buciska bez onuczów wetknął i nie szukając czapki, w pole się powlókł. Szedł zgarbiony, dysząc ciężko, postawał, ledwie że nogi za sobą ciągnął, a szyję poprzód wyciągał chciwie.

Babie lato już było, pogoda cicha, ciepła. Po złotniejących rżyskach, po jarzynach zielonych jeszcze, tam, sam, polatywały lekuchno srebrne nitki powietrznej przędzy. Jędrna woń ziemi biła z podorów świeżych, na pograbkach stada gęsi pokrzykiwały donośnie.

Ot, taka wiejska, złota, cudna jesień. Chłop, jak oczadzony, wygonem szedł, chwiał się, utykał, ale szedł. Cości go pchało, parło w to miejsce, gdzie Strach proso siekł. Choć w chorobie o świecie nie wiedział, ciągle przecież słyszał tej kosy chrzęst. Wprost, jakby mu w głowie kosiła... Trach... trach... trach... tak we dnie, jak w nocy. Musi teraz iść, musi... Na własne oczy musi zobaczyć, że nie co, tylko dur z wódki! Pijany wtedy był, przywidziało mu się..... Mało co się pijanemu przywidzi!

Dowlókł się chłop do gruszy, stanął za nią i wyjrzał ku wygonowi, gdzie Strach kosę klepał. Wyjrzał i zaraz się trząść zaczął...

Szeroko, równo, okrywały pokosy całe pólko, zagon za zagonem. Bogato świecą czarniawe kiście w słońcu, niby czaple pióra, dziwnie się w modrem powietrzu mieniąc... Jedne na drugich leżą, nie widać prawie słomy w tym użątku, takie proso!

W pośrodku stoi Strach i powrósła kręci. Kopa już będzie, leży przy nim, albo i z pięć mendli, złocąc się żywym blaskiem. Kręci Strach powrósła jedno za drugiem, kosę przy sobie zatknął, składnie mu ta robota idzie, tylko mu te kije w rękawach postukują zcicha... Ot, nie, tylko jakby z rodu chłopem był, a nie olszniakiem wyłamanym na kępach.

Chwycił się za głowę Maciek, okręcił dokoła siebie, zaś rękoma w powietrze rzucił, i bez głosu o ziem runął...

Pod wieczór dopiero znalazła go Magda u gruszy, ale że już swojej mocy do izby wrócić nie miał, a gorącość buchała od niego, jak z pieca.

Lamentowała baba, lamentowały kumy, jako że wszystko przez tę robotność Maćkową się stało, a proso mogło jeszcze choćby i tydzień na garściach dochodzić...

Jak długo teraz Maciek leżał, nie wiedział sam. Ba, nie wiedziało chłopisko, czy żywe było, czyli już pomarło.

Aż się po kęsku ruszać zaczął i wstał. Wstał, ale się w nim coś ze wszystkiem odmieniło jakby. W chałupie go baba utrzymać nie mogła, do boru uciekał, i pod lada pieńkiem siadłszy, rękami kolana obejmował i tak skulony siedział. Ogromne jakieś zadumienie, ogromny dziw ogarnął go całego, jak woda. Z głową w nim tonął poprostu. Tylko w nim to huczało, tylko się przelewało, tak, że rękami nieraz powietrza grabnął, jakby się z topieli do brzegu ratował. Szeroko patrzał po niebie, po ziemi, jakby coś gwałtem wiedzieć miał, gwałtem o coś pytać musiał... Tyle, że nie wiedział ani o co, ani u kogo. To znów chwytał go jakiś nieprzytomny lęk; darł się wtedy przez haszcze w największą gęstwę i przykucnąwszy sam twarz w kolana chował i jeszcze zamykał oczy. Do chaty prawie tyle co pojeść zaglądał, a i to obchodził za wsią pastwiskami, żeby nie przez pole. To znów niepokój go taki brał, że nigdzie usiedzieć nie mógł, tylko chodził, choćby w kółko, mamrocząc sam do siebie i w ziemię patrząc.

Płakała baba, narzekała, do owczara woziła, ale nie nadało.

Niekiedy wychodził Maciek z kryjówki swojej i ukradkiem patrzył w stronę prosa. Stały tam teraz na rżysku równo powiązane snopy, dosychając na słońcu, szereg za szeregiem, jak wojsko, a w pośrodku pólka stał jak dawniej — Strach.

Tylko się teraz ogromniejszy, potężniejszy zdawał na tem zgolonem ścierniu. Gęba owa z dyni przyczerniała jakby, wydłubane kozikiem oczy zrobiły się głębsze, większe; wyglądał, jak chłop, tęgo upracowany i słońcem spalony, a na pole swoje pilno pozierający.

Patrzył na niego drżąc Maciek, patrzył, a potem tulił głowę w ramiona i w legowisko swoje borowe powracał.

I tak za czasem zdziczał chłop zupełnie. Zajrzy do izby, po kątach pochodzi, popatrzy błędnie na babę, co w rękę weźmie, to położy, jakby sam nie wiedział, czego się jąć. Drewek nawet nie nałupie, wody koniom nie da. Słowa też z niego nie dobyć, ani w tę stronę, ani w tę. Ot bieda!

Niekiedy zgoła nic do własnej chałupy, ale do cudzych ludzi idzie, progu stanie, trzęsący się, postarzały, osłabły. Dawały mu baby to mleka, to polewki, jak zostało w garnku.

Tymczasem noce uczyniły się bardzo długie i bardzo długie.

(Dokończenie nastąpi).

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (57)

— Patrzcie go! jaka to teraz trusia! baranek — zawołał z odcieniem żartu Proński.

A Barszczewski.

— Cicha woda! Czas jednak, żeby się uspokoiła.

— I wielki! wielki! mój Krzysiu! — potwierdził Proński. — Trzeba na serjo myśleć o przyszłości. Tak... z dnia... na dzień nie można. Masz zresztą o czem myśleć... Żona... córka... a podobno nie koniec na tem... — uśmiechnął się. — Czas wielki! Jużeśmy tu z wujem obgadywali twoje sprawy. Ostatecznie trzeba las sprzedać! nie ma rady! Majątek wprawdzie straci na wartości, ale lepsze to niż długi. Wiesz lepiej, co wart. Jakże sądzisz? ile mogą dać za włókę? Z dziesięć tysięcy?

— Powinni — odpowiedział Ożga.

— To słuchajże... Zdaj to już na nas. Ja z sąsiadem wymacamy żydów... Gładziej pójdzie. Ciebie wezwiemy do gotowego, bo między nami mówiąc, zadarłeś z Rajzmanem, to nie wiem, czybyś zaraz trafił do końca...

— To się wie! to się wie! — potaknął gospodarz.

— A teraz jedź do domu, bo tam Jadwinia coś przeczuwa i gryzie się niepotrzebnie — kończył teść...

Ożga zerwał się żywo.

— Prosiłbym tylko wuja o konie... — rzekł.

— To jedź mojemi. Ja zabiorę się z sąsiadem do miasta. Przyślesz po mnie, lub sam przyjedziesz — zaproponował Proński.

— Niech i tak będzie — zauważył Barszczewski, powstając, aby wydać służbie stosowne polecenia.

W parę godzin potem obsypywał Ożga pocałunkami uradowaną przyjazdem męża Jadwinię. Nie chciała go o nic pytać na wstępie, tylko z niejaką trwogą rzekła:

— Był tu ojciec.

— Wiem. Widziałem się w Lipnie — odrzekł wesoło. I wszystko dobrze! skoroś ty mi zdrowa — dokończył.

Poczem zaczął jej opowiadać wszystko, nie pomijając niczego, nic nie ukrywając. Czuł potrzebę szczerego wywnętrzenia się przed ukochaną towarzyszką życia, potrzebę spowiedzi z wybryków, których się na przyszłość odrzekał, potrzebował zrzucić z piersi ciężar win i prosić o przebaczenie za nie u tej najdroższej, umiłowanej gorąco, bo mu bez tego przebaczenia strasznie ciężko było.

Więc wypowiedziawszy wszystko, przylgnął wargami do rąk żony, pytając:

— Darujesz mi! Nie gniewasz się? Wszystko będzie dobrze! Zobaczysz! Dziuchno serdeczna! Nie gniewasz się?

— Nie, Krzychu! Tylko bałam się bardzo. Lepiej żeś mi o wszystkiem powiedział, a i ojciec także — odrzekła pospiesznie. I dobre jej oczy zaszły łzami.

Z dziecinnego pokoju rozległ się piskliwy głosik.

Powstali obydwoje.

— Chodźmy tam! Trzeba i maleńką przeprosić — odezwał się Ożga.

Ujął żonę za rękę i poszli.

IX.

W zajazdowem podsieniu stała gromadka żydów. Gwarzyli, obliczali coś, spierali się i godzili naprzemian, krzycząc głośno. Jeden drugiego przegadać pragnął, a wszyscy oczekiwali widocznie na wiadomość bardzo ich obchodzącą. Niekiedy któryś mniej chełpliwy wysuwał się z gromadki, skradał pod okna gościnnego numeru, z którego dolatywał pogwar ożywionych głosów, nasłuchiwał chwilę, powracał na dawne stanowisko, mieszając się na nowo do przerwanej rozmowy.

Deszcz mżył, wiatr chłodny zaciągał, uderzając z poświstem o sklepienie sieni, a oni stali tak, nie zważając na słotę, chuchając w kostniejące palce, przytupując nogami, nie ruszając się z miejsca, niby strażnik postawiony na warcie.

Wreszcie skrzypnęły drzwi numeru. W wyczekującej gromadce zawrzało. Poruszyły się głowy, szyje wyciągnęły naprzód, momentalnie ucichł szwargot, a potem nagle podniósł się zgodny chór drgających ciekawością wykrzykników:

— *Mendel kimmt! Sofa kimmt! Still! Still!*

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 14 stycznia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Feliksa, męczennika; jutro Pawła pierwszego, pustelnika i Maura, wyznawcy; pojutrze Marcellego, papieża i Ottona, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słomki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 34, zachód przypada o godzinie 4 minut 4, długość dnia 8 godzin minut 30.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ś. p. ks. biskup Zdanowicz. W sobotę, d. 9-go b. m., o godzinie 3-ciej po południu, zmarł w Wilnie po ciężkiej kilkodniowej chorobie JE. ks. Ludwik Feliks Zdanowicz, biskup Djonizjady, sufragan wileński, który od czasu zgonu ś. p. ks. biskupa Awdziewicza zarządzał dyecezją wileńską. Sędziwy dostojnik kościoła liczył 83 lat wieku.

Pogrzeb ś. p. ks. biskupa odbył się w poniedziałek. O godzinie 10 zrana, jak donosi *Kur. Warsz.*, w przepełnionej tłumem pobożnych z pośród wszystkich warstw ludności wspaniałej katedrze wileńskiej, rozpoczęło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego. Celebrował przybyły na ten obrzęd żałobny JE. biskup kowieński ks. Pallulon, w otoczeniu licznego zastępu duchowieństwa i kleryków. Na nabożeństwie i pogrzebie byli obecni przedstawiciele wszystkich władz miejscowych. Po nabożeństwie wyruszył olbrzymi orszak pogrzebowy przez ulice Wielką i Ostrobramską na cmentarz Rossa, gdzie doczesne szczątki zmarłego pasterza złożono na spoczynek wiekuisty.

* **Nabożeństwo.** Dnia 14 bm. tj. w Czwartek, odbędzie się, jako w trzecią rocznicę zgonu, w kościele N. P. Marji, o godz. 10 rano, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Antoniego Hawełki, byłego kupca i obywatela m. Krakowa, którego nietylko własnym kosztem przeszło 6000 złr. odnowił kaplicę św. Antoniego w tymże kościele, lecz także porobił znaczne zapisy na cele pobożne i humanitarne. Wypłata zapisów odbędzie się w tymże dniu po nabożeństwie, o godzinie 4 z południa w biurze dra Staniszewskiego przy ul. Florjańskiej, wobec notarjusza.

Przy tej sposobności przypomnieć się godzi, że śp. A. Hawełka był założycielem i ugruntował byt firmie tegoż nazwiska, którą obecnie wzorowo prowadzi p. Franciszek Macharski.

* **† Alfred Dzierżanowski**, nauczyciel języka francuskiego niegdyś w Jarosławiu, w ostatnich czasach w Krakowie, zmarł tu wczoraj wieczorem po krótkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 81. Był to człowiek wysokich zalet umysłu i charakteru; wszyscy, którzy go znali, musieli kochać tego zacnego człowieka i cenić wysoki zasób wiedzy i wykształcenia prawdziwie niezwykłego. Zmarły był rodzonym bratem Aleksandra Walberga Beya Dzierżanowskiego, teraźniejszego wysokiego urzędnika w egipskiem ministerstwie oświaty; pozostawał także w bliskich związkach pokrewieństwa z redaktorem naszego dziennika.

* **Pogrzeb** ś. p. Henryka Władysława Fischera, zmarłego w Chyrowie, odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu od rampy kolejowej na cmentarz miejscowy.

* **Marszałek Galicji w Warszawie.** Z Warszawy piszą do *Czasu*: W ubiegłym tygodniu był tu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni z okazji ślubu swojego krewnego. Przybywał zupełnie prywatnie. Tymczasem władze graniczne, zawiadomione przez konsula lwowskiego o zamierzonym przyjeździe, przyjęły naczelnika waszej autonomji z honorami niemal urzędowemi. Na komorze w Granicy oczekiwała go żandarmerja w uniformach galowych; przed jego wagonem i pokojem, w którym czekał odejścia pociągu, stała straż honorowa kozacka; na czas czekania zaproszono go do pokojów oficjalnych na pierwszem piętrze, i wogóle ułatwiając wszelkie formalności, traktowano z niezmierną uprzejmością. Co więcej, polecono, aby wagon, którym przybył ze Lwowa, jechał aż do samej Warszawy, gdzie znowu oczekiwali żandarmi i straż honorowa, a zaproszono Marszałka, aby do powozu przeszedł przez salony rezerwowane dla dygnitarzy.

* **Z Koła polskiego.** W sprawozdaniu z Koła polskiego z dnia 10 b. m. podano do *Głosu Narodu*, że hrabia Wodzicki zganił Koło polskie za obronę Sromowieckich chłopów i że ich postępek nazwał rabunkiem. Otóż rzecz się tak ma. jak nas zapewniają: Hr. Wodzicki żądał tylko wyjaśnienia mu tego zajścia, czy przypadkiem Koło się bez potrzeby nie zaangażowało, wrazie gdyby to było rzeczywiście prawdą co Węgry mówią, że Sromowiczanie dopuścili się rabunku. Po wyjaśnieniu oświadczył hr. Wodzicki, że nie ma nic przeciw akcji, jaką Koło w tej sprawie podjęło.

* **Sejm galicyjski** zwołany ma być na dzień 3 lutego b. m. Wybory do Rady państwa według tej samej informacji rozpoczną się w połowie marca.

* **Komitet centralny.** Posiedzenie komitetu centralaego dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego zwołane zostało na środę dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu do gmachu Towarzystwa wzaj. ubezp. (ul. Basztowa l. 8).

* **Projekt statutu** przedłożony przez r. m. prof. Kasparka na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej dzieli się na dwie części: 1) konstytucyjną, obejmującą rozszerzenie czynnego i biernego prawa wyboru, tudzież pomnożenie liczby członków Rady z 60 do 80; 2) administracyjną, obejmującą zaprowadzenie nowego podziału pracy w prezydjum miasta za pomocą utworzenia dwóch płatnych wiceprezydentów, oraz umożliwiającą udział reprezentantów Rady w obradach magistratu i szybsze załatwianie wszelkich spraw.

* **Agitacja pani Bujwidowej.** *N. Reforma* donosi, że na ręce prezydenta miasta złożoną została petycja, żądająca prawa wyborczego dla kobiet. Słychać, że znalazło się tylko pięć feministek w całem mieście, które odważyły się położyć podpisy pod petycją. Agitacja wychodzi naturalnie z kół nieszczęsnego „żeńskiego gimnazjum“. *N. Reforma* drukuje naturalnie z napuszystą powagą cały humorystyczny dokument, stwierdzający w jednym z ustępów, że w Krakowie istnieje „ruch kobiecy w kierunku wyzwolenia politycznego“. Biedne niewolnice z Pipidówki!

* **Aforyzmy „Czasu“.** „Deputacje (a zatem i petycje pisemne) pragnące wywrzeć nacisk na parlament i rząd, to wkroczenie bezpośrednie wyborców lub niewyborców w dziedzinę przekazaną i odstąpioną przedstawicielom ludności czyli posłów... to zbliżanie się przez ulicę do placu publicznego, to zdążanie do bezpośredniego rozstrzygania o rzeczy publicznej przez lud; i zaprawdę, azaliż nie lepiejby było wydostać się odrazu na plac publiczny, bo świeże powietrze orzeźwia a czasem wytrzeźwia“. Tak pisze *Czas* w artykule, wywołanym deputacją dziennikarzy do Koła polskiego w sprawie zniesienia stempla. Wszelkie polemiki są zbyteczne.

* **Rozdawnictwo objadów** w klasztornych kuchniach komitetowych rozpoczęło się w dniu wczorajszym. Komitet w porozumieniu z dyrekcjami tut. szkół, uwzględniając tylko największą nędzę, przyjął na objady 612 dzieci, a mianowicie 335 chłopców i 277 dziewcząt. W klasztorze OO. Misjonarzy będzie jadało 174 chłopców, w klasztorze Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu 200 dziewcząt, w klasztorze PP. Felicjanek na Smoleńsku 51 dziewcząt, a w klasztorze Sióstr Miłosierdzia na Kaźmierzu 25 dziewcząt i 162 chłopców (w dwóch lokalach). Wydatek na objady będzie wynosił dziennie około 40 złr. Opiekę nad dziećmi w kuchniach przyjęły panie wraz z paniami gospodyniami: Browiczową, Domańską, Krassowską, Pareńską i Twarogową. Wiceprezesowa komitetu, p. Pareńska, obdzieliła wczoraj wszystkie dzieci medalikami, z wizerunkiem Dzieciątka Jezus. Przy rozpoczęciu rozdawnictwa objadów byli obecni także we wszystkich kuchniach członkowie komitetu dla „głodnych dzieci“ pod wezwaniem Dzieciątka Jezus.

* **Czytelnia kolejowa** (ulica Lubicz l. 14) urządza w sobotę 15 b. m. wieczorek tańcujący z kotyljonem.

* **Ucieczka więźniów.** Kapral policyjny Warth, przechodząc dziś o godz. wpół do 5 rano przez ulicę Poselską, spostrzegł pod murem leżącego człowieka. Zbliżywszy się doń, zauważył, że leżący był w stroju więziennym, a przy nim moc sznurów. Zapytany odpowiedział tylko, że nazywa się Józef Uhna, lat 22, i że wraz z drugim, którego nazwiska nie wymienił, przedsięwziął ucieczkę z więzienia. Towarzysz uciekł, Uhna zaś, jak się pokazało, zerwał się wraz ze sznurem i spadł na ostry bruk ulicy. Jest mocno potłuczony. Więźniowie przerwali kajdany na nogach i żeby nie brzęczały, przywiązali łańcuchy do nóg, a wyłamawszy kraty u okna 2-go piętra, spuścili się na przygotowanym sznurze. Kapral przyzwał do potłuczonego więźnia pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego.

Wśród nędzy, jakiej obraz tak często nam nasuwa życie, zwłaszcza gdy brak środków zaostrza jeszcze zimna pora lub choroba, zdarza się czasem spotkać wypadek, który jeszcze silniej od innych nasuwa się oczom i litości. Jedną z takich prawdziwych, stwierdzonych a usilnych potrzeb, uważamy za obowiązek przedstawić miłosiernym sercom. Jest to staruszka, wdowa po przemysłowcu emigrancie, chora i obarczona chorą córką, którą równocześnie sama obarcza. Dotychczas żyły z nędznego zarobku, jaki słabowita dziewczyna zdołała uzyskać szyjąc. Obecnie, gdy sama zapadła na piersiową chorobę, znikło ostatnie źródło lichego dochodu. W ostatecznej też pogrążona nędzy, zwraca się ona za naszem pośrednictwem i najgorętszem poparciem do wszystkich serc litościwych, które pragnąc na miłosierny cel datek złożyć, nie znajdą lepszego, jak ulżenie tej istotnie ciężkiej doli.

W nadsyłaniu ofiar „dla staruszki O. i jej chorej córki“ najchętniej pośredniczyć będzie Administracja naszego pisma.

Wyścigi konne. Meeting wiosenny w Krakowie odbędzie się w dniach 12, 13 (Derby) i 15 czerwca wyścigi międzynarodowe, 14-go zaś czerwca wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów. Propozycje biegów na cały program wyścigów ogłosimy za dni kilka.

* **Ogień na kolei.** Około godziny 4 w nocy w zagadkowy sposób zapaliły się beczki z oliwą owocową, palmową i terpentyną, przeznaczone do wyrobu mydła. Ogień powstał na kolei północnej za zegarem na tak zwanej rampie środkowej. Na miejsce wypadku wyruszyły dwa plutony straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza. W ciągu kilku minut ogień został stłumiony. Objekt pożaru graniczył z magazynami kolejowemi. Mógł jednak przybrać groźne rozmiary, gdyby straż po półgodzinnem oczekiwaniu nie otwarła bramy do dworca magazynowego i nie usunęła pociągu z węglami na poprzek drogi stojącego.

* **Stacja ratunkowa** od Nowego roku zyskała własne połączenie telefoniczne Nr 258.

* **Kronika policyjna.** We wtorek przyaresztowano Marcina Kaletę, w sile wieku, bo 30 lat liczącego, zdrowego jak ryba w wodzie, za żebraninę. Kaleta, aby żebraninę upozorować, udawał kalekę, wykręciwszy ręce i nogi, czem wzbudzał litość i współczucie u przechodniów. Zdemaskowany przez ajenta policyjnego p. Bobaka, poszedł „pod telegraf“, gdzie nie jest obcym, przebywał bowiem już tam za kradzież i natrętną żebraninę. W nocy tegoż dnia przyaresztowano dwóch chłopaków: Józefa Grelę i Franciszka Koziana za kradzież kur w podwórzu przy ulicy Karmelickiej.

* **Nadanie szlachectwa.** Cesarz wyniósł do stanu szlacheckiego radcę dworu w najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym, Wojciecha Kochanowskiego, przy sposobności jego przejścia na emeryturę.

Głosy z Krowodrzy. Piszą do nas: Dnia 12 b. m. o godz. 4 po południu ludność Krowodrzy była świadkiem wstrętnego widowiska. Niejakie indywiduum znane pod nazwiskiem „Barana“, zaczepiające niejednokrotnie wraz ze swą dobraną szajką, mieszkańców powracających z całodziennej pracy z miasta w porze wieczornej, znęcało się w nielitościwy sposób nad swoim kolegą, podobnym jemu indywiduem niejakim „Trzaską“. Była to istna rzeź na noże.

Ponieważ owo indywiduum od dłuższego czasu grasuje w Krowodrzy, a podobne epizody powtarzają się dosyć często zwłaszcza koło karczem „Amstera“ żyda, szczególnie zaś koło znanej karczmy p. „Neidera“ (żyda), która otrzymała aż sławę „mordowni“; (na ulicy zwanej „Pijaną“), przeto mieszkańcy Krowodrzy pragnąc cało powracać do domu, zwracają się w pierwszej instancji do dbającego o dobro gminy p. naczelnika (właściciela srebrnego krzyża), aby zechciał porozumieć się z urzędem policyjnem celem, by strażep rzynajmniej do rogatki pełniły służbę, gdyż Krowodrza jest głównie zagrozoną; w dalszej zaś instancji zwracają się do znanego ze swej sprężystości p. starosty (europejskiej sławy), by zwróciwszy się na właściwe pole działania, polecił swym wiernym organom, żandarmom, pieczę nad życiem, dobrem i mieniem mieszkańców, którzy przeciez uginają się pod ciężarem podatków — „a w dodatku nawet nie urządzają zgromadzeń“.

* **Proces prasowy** odbył się wczoraj we Lwowie z powodu skargi wniesionej przez redaktora *Przeglądu* p. Masłowskiego przeciw p. Rossowskiemu, redaktorowi *Słowa polskiego* o przekroczanie z § 21 u. pras., popełnione przez to, że nie umieścił sprostowania p. Masłowskiego na artykuł *Słowa* zarzucający *Przeglądowi* korsarstwo dziennikarskie i niegodną reklamę. P. Rossowski został uwolniony od winy i kary. Przeciw wyrokowi zgłosił p. Masłowski odwołanie.

* **Nieco o p. Szczepańskim.** Ze strony bardzo poważnej donoszą do *Dziennika Polskiego*: „Pan Alfred Szczepański, dziennikarz i urzędnik Länderbanku w Wiedniu, ubiega się o mandat w piątej kurji w okręgu krakowskim. Pan Szczepański, który, jak każdy z góry niepopularny kandydat w Galicji, stara się o poparcie mas żydowskich, głosi przez swoich popleczników, że jest kandydatem rządowym i że rząd niczego tak gorąco nie pragnie, jak jego wyboru. Smutna to rzecz, a jednak prawdziwa, że tytuł „kandydata rządowego“ niejednemu już dopomógł w Galicji do mandatu, szczególniej, jeżeli idzie o wyborców żydowskich. To też p. Szczepański powiedział sobie: „niehonorowo ale zdrowo“ i jął reklamować się jako kandydat rządowy. Znaleźli się jednak w Krakowie ludzie, którym nie mogło się jakoś w głowie pomieścić, by rząd upatrzył sobie na kandydata w piątej kurji właśnie p. Szczepańskiego, a dalsze badania wykazały, że w istocie p. Szczepański bez najmniejszego upoważnienia w rządową udrapował się liberję. Na podstawie najlepszych informacyj zapewnić was mogę, że ani rząd w Wiedniu, ani rząd krajowy nie mają z kandydaturą pana Szczepańskiego nic wspólnego i że cała ta kandydatura opiera się

na „macherstwie“ pomiędzy p. Szczepańskim a dr. Horowitzem.

Pan Szczepański oddał drowi Horowitzowi skórę z niedźwiedzia w lesie, to jest głosy, któremi rzekomo rozporządza jego rodzina w Krakowie, dr Horowitz zaś przyrzekł p. Szczepańskiemu głosy żydowskie. My tu w Krakowie sądzimy, że obaj kandydaci zrobili *„die Rechnung ohne dem Wirth“*, na razie jednak pragnęliśmy tylko skonstatować, że p. Szczepański ubrał się w liberję, do której nie ma prawa“.

* **Przed sądem przysięgłych** w Wiedniu rozpoczął się proces mechanika Jana Focka, który urządził znany zamach dynamitowy na ślusarza Bascha. Wraz z Fockiem na ławie oskarżonych zasiada dwudziestosześcioletnia żona Bascha, Paulina, która była wspólniczką zbrodni. Bliższe szczegóły z tego nader interesującego procesu poda nam nasz wiedeński korespondent „Swój“.

Z wyborów do Izby handlowej. Z Tarnowa telegrafują: „Terroryzacja ze strony Magistratu ogromna. Assesor Szancer i wspólnicy idą razem z policjantami, grożą wyborcom, zabierają gwałtem legitymacje. Wobec takich gwałtów agitacja jest sparaliżowana.“ Z Wadowic piszą: „Ponieważ do dnia dzisiejszego my kupcy tu w Wadowicach kart do głosowania do Izby handlowej nie otrzymaliśmy, przeto łamiemy sobie głowy, jakim sposobem takowe dostać możemy.“ Z Rozwadowa piszą: „Przybywszy tutaj zaczepiony zostałem przez żyda, handlarza mąki, czybym nie chciał sprzedać głosu swego, bo on mi dobrze za niego zapłaci. Żyd mi oświadczył, że działa z polecenia Artura Szancera, właściciela młyna z Tarnowa. Pokazał mi przytem list od Szancera, na którym spostrzegłem kilka nazwisk. Obok mego nazwiska stało także nazwisko pana Z. H.... Że zaś pana H. nie było w domu, żyd ów pytał mnie, kiedy powróci, gdyż i do niego także ma się udać, aby mu swój głos odstąpił. Pana H. rozmaite interesy wiążą z tym żydem, więc może mu i odda swój głos. Co czynić, aby całą tę szajkę zrobić nie zdolną do dalszego brojenia?“

* **W Ustrzykach**, gdzie istnieje sąd powiatowy i urząd podatkowy, znajduje się następujący napis umieszczony na trafice w Rynku: „C. k. Hórtownej i drobnej sprzedaży tyfoniu cigare (dalej namalowaherb państwa) i cigaretów i stempli wechslowie blankiety“. Horrendum!

Ze Złoczowa donoszą, że na posła do Rady państwa z V kurji okręgu Złoczów-Tarnopol kandyduje p. Henryk Weiser, właściciel fabryki w Sassowie.

Z Łodygowic piszą do nas: Za staraniem tutejszego duchowieństwa, a w szczególności ks. Jana Masnego prezesa „Czytelni“, odbyło się u nas sceniczne przedstawienie „Żłóbka“, z którego czysty dochód wynosił 90 złr. Z tego przeznaczono na zakupno książek do miejscowej Czytelni 50 złr. Na cele co dopiero założonego stowarzyszenia „Ochotniczej straży pożarnej“ 20 złr. Na odzież dla szkolnych dzieci ubogich rodziców oddano 20 złr.

Trojaczki. Piszą do nas z Żywca: Żona p. Franciszka Pszczółki, tutejszego pomocnika malarskiego, powiła trojaczki, trzech chłopców. Matka i dzieci zdrowe. Dzieciom nadano imiona: Kacper, Melchjor i Baltazar.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Dnia 10 b. m., t. j. w niedzielę, odbywały się u nas w Stanisławowie „Jasełka“, pod artystycznem, a gorliwem kierownictwem prof. Bernharda i prof. Sporna. Pierwsza próba w Stanisławowie tego rodzaju przedstawień wypadła znakomicie. „Jasełka“ powodzenie swe zawdzięczają przedewszystkiem paniom, które uproszone przygotowały wspaniałe i bogate kostjumy. Do najpiękniejszych należały: kostjum Heroda (dar pani konsyljarzowej Bohusiewiczowej), trzy stroje królewskie, Matki Boskiej, arabskie, egipskie, dalej kostjumy paziów, aniołów, heroldów i pastuszków. Wszystkie kostjumy nadzwyczaj bogate, gustowne, a trzymające się ściśle historji, świadczyły o dobrym smaku naszych pań ofiarodawczyń.

Obrazów było ośm, najbardziej podobały się: gdy anioł (piękna panna M.) pokazuje pastuszkom drogę do Betleem i obraz alegoryczny, przedstawiający „Polskę“, układu dzielnego profesora i zdolnego artysty, p. Sporna. „Jasełka“ wykonali przeważnie uczniowie szkoły realnej. W żydowskiem mieście krok taki naprzód, to zwycięstwo godne zaznaczenia!

Kursy dla urzędników. *Kur. Warsz.* zamieszcza następującą dziwną depeszę z Berlina: Ministerjum pruskie życzy sobie w prowincji poznańskiej posiadać urzędników Niemców, władających ustnie i piśmennie językiem polskim. Aby wytworzyć tadry takich urzędników, rząd postanowił utworzyć przy władzach administracyjnych W. Ks. Poznańskiego kursy nauki języka polskiego dla urzędników. Koszty ponosi skarb państwa.

Marja Giffard, siedmdziesięcioletnia staruszka, ongi nauczycielka rodzin książęcej Wejmarskiej i książąt Radziwiłłów, znalezioną została w mieszkaniu swem, jak donoszą z Berlina, nawpół zwęglona. Podejrzenie zbrodni nie wykluczone.

* **Straszny wypadek** zdarzył się kilka dni temu w pociągu kurjerskim Paryż-Bruksela. Pod stacją Hal, gdy jeden z jadących wyjrzał oknem, pędzący z przeciwnej strony pociąg oderwał mu głowę od tułowia.

* **Chiński klub emancypantek.** W Szung Tei, w prowincji Knantung w Chinach, zawiązał się klub złożony z kilkudziesięciu młodych dziewcząt, które postanowiły wszelkiemi siłami walczyć przeciw, według nich, poniżającej w dzisiejszem małżeństwie roli kobiety. Główne zasady stowarzyszenia polegają: na daniu sobie wzajemnej przysięgi, iż żadna nie wyjdzie za mąż, dopóty... dopóki wszystkie członkinie nie przywdzieją czepców.

Jeśli która jednak, bądź to dobrowolnie, bądź to z powodu jakichkolwiekbądź okoliczności zawrze związek małżeński, to do czasu wypełnienia wyżej wspomnianego warunku, natychmiast po ślubie musi się od męża wyprowadzić, nie wolno jej go widywać, a tylko raz na rok, w Nowy Rok, ma prawo go odwiedzić. Jeżeli zaś, mąż będzie usiłował swą żonę, członkinię tego klubu, zmusić do powrócenia i przebywania stale pod rodzinną strzechą, to wtedy członkini obowiązana jest pozbawić się życia. Sposób odebrania sobie życia pozostawia się interesowanej do uznania.

Ciekawe byłyby roczne sprawozdania tego klubu za lat parę!

* **Do jakiego stopnia kwiaty** jeszcze w połowie bieżącego stulecia należały do przedmiotów zbytku, widnieje z anegdoty, jaką opowiadała zmarła w Paryżu hrabina Desages, ongi dama dworu królowej Marji Amalji, małżonki króla Ludwika Filipa.

Pewnego dnia, zaproszona na wieczór rodzinny do królowej, młoda księżna Nemours, ukazała się z kwiatami we włosach.

— Dokąd wybierasz się jeszcze na wieczór, moja córko? — pyta królowa ze znaczącem spojrzeniem na strój głowy synowej.

— Jakto? Dla czego? — pyta zdziwiona księżna.

— Bo widzę kwiaty w twych włosach, moje dziecko.

— Sądziłam, że wasza królewska mość mi tego za złe nie poczyta — tłómaczyła się nieśmiało młoda księżna.

— Jesteś w błędzie, moje dziecko. Nasze zebrania familijne powinny się odznaczać jak najwyższą prostotą i byłabym bardzo wdzięczną, gdybyś chciała kwiaty usunąć.

Naturalnie zawstydzona księżna pospieszyła wypełnić życzenie królowej.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Zygmunta Augustynowiczą członkiem, a Marjana Jędrzejowicza jego zastępcą, dalej Stanisława hr. Siemieńskiego członkiem, a Witolda Potruskiego jego zastępcą w komitecie dla spraw chowu koni.

Zarazem polecił minister wyrazić ustępującym członkom tego komitetu: Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, Albertowi hr. Cetnerowi i zastępcy członka Alfredowi Gerapichowi uznanie za dotychczasową działalność.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepiste namiestnictwa Władysława hr. Stadnickiego ze Lwowa do starostwa w Krakowie, a praktykanta konceptowego dra Augusta Cyfrowicza z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Dyrekcja poczt przeniosła oficjałów pocztowych: Ignacego Gorkę z Sanoka do Krakowa, Karola Antoniewicza z Krakowa, Tadeusza Szuwalskiego z Tarnowa i Karola Raschkę z Białej do Lwowa, a nadto Asystentów pocztowych: Władysława Domiczka, Jana Muchowicza i Tadeusza Rożałowskiego z Krakowa, Jana Knnerta z Jarosławia i Franciszka Agoizera z Tarnopola do Lwowa, Szymona Dąbrowskiego z Rzeszowa i Józefa Kapla z Gorlic do Krakowa, Mojżesza Buchheima z Drohobycza do Jarosławia, Hermana Weinsteina z Tarnopola do Białej, a w końcu Mikołaja Jaworskiego ze Skały do Tarnopola.

Awans na kolejach państwowych. (Dok.). Do klasy VII awans wali z płacą 1500 złr.: Zygmunt Donnersberg Czerniowce, August Kołomyjski Kraków, Abraham Schneebaum Stanisławów, Karol Wachtel Lwów, Mikołaj Żukowski Jarosław, Franciszek Palusiński Tarnów, Karol Rozwadowski, Hilary Smolnicki, Bolesław Kowalski, Szymon Koncewicz i Stanisł. Sidorowicz Lwów, Stan. Plinkiewicz i Wawrzyniec Nowak Przemyśl, Juljusz Erben Jarosław, Jakób Herman i Adolf Jaklicz Rzeszów, Teofil Bentkowski Stanisławów, Marceli Janota Potutory, Aleksander Szurmiak Kłaj, Leonard Sednik Przeworsk, Alfred Saller Kraków, Stefan Jacyszyn Przemyśl, Ryszard Wiederwald, Aleksander Terlikowski. Antoni Grimm, Franc. Malinowski, Aleksy Eschner Lwów, Karol Gänger Stanisławów, Emil Romanowski Wiedeń, Bernard Blumenthal Tarnopol. (C. d. n.).

W klasie IX do płacy 1100 złr. awansowali: Wiktor Baltarowicz, Aba Fischler i Feliks Szlachtowski Tarnopol.

Do płacy 1000 złr.: Jan Kwiatkowski i Andrzej Nosowicz Tarnopol.

Z Podgórza. Na „Ochronkę dla biednych dzieci w Podgórzu“ zaasygnowała Rada miasta Podgórza 200 złr. Kasa oszczędności Rady powiatowej z Wieliczki 25 złr. Nadesłano z Nowego Targu p. K. 1 złr. Z Krosna Z. X. Y. 1 złr. Z puszek ze sklepów p. Mikuszewskiego 1 złr. 79 ct., pana Bieńkowskiego 45 ct., z cukierni p. Klimały 1 złr. 97 ct. Pani Jałbrzykowska zamiast biletów noworocznych ofiarowała 1 złr. — Za powyższe dary składa komitet wdzięczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Legat śp. Karoliny Zieglarzowej w kwocie 75 złr. 58 ct, umieszczony na osobnej książeczce Nr. 6353 w Kasie Wzajemna Pomoc w Podgórzu.

Nekrologja. Zofja z Bielińskich Szewczykowa, żona lekarza, lat 43, zmarła w Krakowie 13 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Nowo wystawiony od trzech zaledwie miesięcy, ogromnym nakładem „Teatr Zachodu“ w Berlinie, znajduje się w nader rozpaczliwem położeniu. Do pierwszego stycznia niedobór w pensjach artystów i urzędników wynosi przeszło 20,000 marek. Zobowiązania bodowniczego teatru, Sehringa, oceniają na 1,200.000 marek. Jest to ten sam przedsiębiorca budowniczy, który stracił 400.000 marek na „skrachowanym“ teatrze wystawowym w Berlinie. Z 73 wierzycieli 35 zgadza się na moratorjum, 38 zaś jest mu przeciwnych. Akcjonarjusze zgadzają się jedynie na wypłacenie 100.000 marek i to dopiero wtedy, gdy Sehringowi uda się ułożyć z wierzycielami.

HUMOR.

— Panie Stanisławie, która też godzina?

— Niestety, przed 1 lutego żadną miarą powiedzieć tego pani nie mogę.

— A dużo masz przyjaciół wśród kolegów?

— Ani jednego.

— Jak się to dzieje?

— Bo tych chłopaków, co mnie tłuką, to ja nie cierpię, a ci. których ja tłukę, to oni mnie nie cierpią!

— Ładny to obraz, nieprawda?

— Więc czemu pan bankier nie kupi.

— Bo dla mnie nie dosyć drogi.

Hrabina X do synka:

— Władzin, znów zjawiasz się z tłustemi rękami, zobaczysz, że jeszcze kiedy herb nasz splamisz?

Gapiszewski czyta w wystawie sklepu: „Ostatuia moda“.

— No nareszcie chociaż już się to warjactwo raz skończy!

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 1 powieści, p. t.: „Pan na Granewie“, pióra ś. p. Józefa Rogosza.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 13 stycznia (w południe). *N. Wiener Tagblatt* donosi, iż radca dworu Exner mianowany został jeneralnym komisarzem dla powszechnej wystawy paryskiej.

Wiedeń 13 stycznia (w południe). Donoszą z Pesztu, że porozumienie między obu rządami już nastąpiło. Kwota węgierska ma wynosić 35% bez präcipuum, a präcipuum $36^{3}/_{10}$% a więc o $4^{9}/_{10}$% więcej niż dotychczas. Węgry ponosiłyby w ten sposób ze wspólnych wydatków o 7,840.000 więcej.

Praga 13 stycznia (w południe). *Narodni Listy* donoszą, że nawiązane zostały rokowania w sprawie fuzji parlamentarnego klubu katolickiej partji ludowej z katolickimi deputowanymi z klubu Hohenwarta, mające na celu połączenie frakcyj Dipaulego, Kathreina i Karlona i utworzenie wspólnego, niemiecko-konserwatywnego klubu, złożyć się mającego z owych frakcyj i z ewentualnego napływu deputowanych z piątej kurji. Nie jest wykluczone — pisze wspomniany organ — że pierwsze podstawy tego zjednoczenia będą ułożone jeszcze w ciągu obecnej sesji Rady państwa. Powstanie niemiecko konserwatywnej partji w nowej Izbie jest, zdaniem *Nar. Listów*, nietylko prawdopodobne, ale zupełnie pewne.

Budapeszt 13 stycznia (w południe). Stojałowski ogłasza „Podziękowanie rycerskiemu narodowi węgierskiemu“.

Berlin 13 stycznia (w południe). Wiadomości uporczywie rozsiewane o podróży cesarza Franciszka Józefa na jubileusz królowej Wiktorji należy uważać według doniesienia *B. Neueste Nachrichten* za fałszywe. Jakkolwiek rzecz dotychczas jest przedmiotem dyskusji w kołach dworskich, można się spodziewać, że jeden z młodszych arcyksiążąt zastępować będzie cesarza na uroczystościach jubileuszowych.

Hamburg 13 stycznia (w południe). *Hamburger Nachrichten* twierdzą, że do podróży hr. Gołuchowskiego do Berlina nie trzeba przywiązywać żadnego politycznego znaczenia. Fałszywem jest rozumowanie, że podróż ta ma zacieśnić węzły przyjaźni między Austrją a Prusami, a tem samem zamanifestować oziębłość Niemiec względem Rosji. Manifestacja taka nie byłaby na czasie, a Niemcy nie potrzebują przekraczać form przyjaźni, określonych ściśle traktatem trójprzymierza. Podróż Gołuchowskiego jest zwyczajnym aktem grzeczności.

Konstantynopol 13 stycznia (w poł.). W Suez zatrzymano statek Lloyda „Imperator“, ponieważ pojawił się jeden podejrzany wypadek zarazy. Osoba, która zachorowała na pokładzie statku jest Angielką. Odosobniono ją niezwłocznie.

Petersburg 13 stycznia (w poł.). Nadzwyczajny poseł, minister pełnomocny przy dworze króla duńskiego, rzeczywisty radca stanu, hrabia Murawiew, został mianowany ochmistrzem dworu carskiego.

Nowy Jork 13 stycznia (w południe). Według doniesienia *Worlda* z Waszyngtonu, hiszpański minister spraw zewnętrznych, ks. Tetuan, przesłać miał sekretarzowi stanu Olneyowi notę w sprawie

projektu reform na Kubie i powstałego wskutek tego projektu niezadowolenia. — Ks. Tetuan oświadcza, że Hiszpanja pozostanie i nadal jedynym sędzią co do tego, co dla jej kolonji będzie najlepsze. Książę nie może pozwolić, by którekolwiek zagraniczne mocarstwo, chociażby połączone najściślejszemi węzłami przyjaźni z Hiszpanją, czyniło w jego imieniu ustępstwa, lub rozstrzygało, która pora roku będzie najstosowniejsza do przeprowadzenia reform.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Petersburg 14 stycznia (rano). Nominacja ks. Imerytyńskiego na jenerał-gubernatora warszawskiego dziś nastąpiła.

Petersburg 14 stycznia (rano). Towarzysz ministra spraw zagranicznych, Szyszkin, mianowany został członkiem Rady państwa, **a hr. Murawiew, dotychczasowy poseł w Kopenhadze, kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych.**

Wiedeń 14 stycznia (rano). Według nadeszłych tu telegraficznych wiadomości, **chłopi sromowiczańscy zostali wczoraj przez sąd węgierski zupełnie uwolnieni.** (Wyrok ten tem jaskrawsze rzuca światło na krzyczące bezprawie, jakiego dopuściły się władze węgierskie. Bezprawie to zwłaszcza wobec takiego wyroku nie powinno i nie może ujść bezkarnie. *Przyp. Red.*)

Ceretzve górne (Czechy) 14 stycznia (rano). Niedaleko od Dobry znaleziono trupa zamordowanego żandarma, Wacława Bukaca.

Peszt 14 stycznia (rano). Ks. Stojałowski przybył wczoraj do klubu demokratycznego i brał udział w uroczystem posiedzeniu, przyczem wyraził podziękowanie klubowi.

Budapeszt 14 stycznia (rano). Stan hr. Józefa Zichy, który od niejakiegoś czasu jest chory, pogorszył się.

Berlin 14 stycznia (rano). Sekretarz stanu baron Marschall obejmie napowrót swoje czynności z końcem stycznia.

Berlin 14 stycznia (rano). Adwokat tutejszy Selo, który miał bronić Tauscha, oświadczył, że zrzeka się obrony.

Berlin 14 stycznia (rano). Sejm przyjął rezolucję wzywającą rząd o jak najrychlejsze przedłożenie ustawy o szkołach ludowych, opartej na zasadzie chrześcijańskiej wyznaniowej.

Belgrad 14 stycznia (rano). Król udzielił amnestję osobom skazanym za przestępstwa prawne.

Paryż 14 stycznia (rano). Tutejszy sąd cywilny orzekł, iż skazany w procesie panamskim na karę pieniężną minister Baihaut z powodu niezapłacenia tej kary, ma odbyć karę więzienia.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 13 stycznia (w południe). Komisja budżetowa odesłała przedłożenia w sprawie kongruy do subkomitetu, celem nowego sformułowania §. 1.

Nieustająca komisja przemysłowa uchwaliła zmianę § 106 ordynacji przemysłowej stosownie do uchwał, powziętych przez Izbę panów.

Wiedeń 14 stycznia (rano). Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się od obrad nad etatem ministerstwa kolei żelaznych. Po mowach dep. Lupula, Kaftana i Burgstallera zabrał głos minister Guttenberg.

Minister zaznacza, iż po raz pierwszy staje przed Izbą osobny budżet ministerstwa kolejowego. Porównuje dalej cyfry obecnego oddzielnego etatu z cyframi przeznaczonemi w innych latach na koszty prezydjum kolei. W budżecie na rok 1897 my w ordynarjum przewyżka wynosi więcej, niż w r. 1896, a mianowicie 431.810 złr. Podwyższenie się dochodów pochodzi głównie z polepszenia się dochodu od transportów, które mają stale tendencję do podnoszenia się. Kapitał zakładowy wszystkich kolei państwowych łącznie z wyjątkiem kolei lokalnych, urządzony na obcy rachunek, ma w roku 1897 wynosić 1.185,317.998 złr.

Po wyczerpującem przedłożeniu dat odnoszących się do omawianego etatu omawiał jeszcze minister sprawę budowy kolei lokalnych, dalej dążenie do poprawy losu urzędników kolei państwowych i zapowiedział przedłożenie nowej Izbie ustawy postanawiającej budowę drugiej linji kolejowej do Tryjestu przez Taurus i Wochein. (Żywe oklaski).

Szef sekcji Wittek omawiał ze stanowiska prawniczego zapytanie dep. Vindermanna, dotyczące stosunku protokołu z 26 maja 1882 do ustawy z 17 lipca 1871.

Po przemowach dep. Doberniga, Kuleka, Laginji i Rainera odroczono dyskusję budżetową.

Wiedeń 14-go stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozdzielono sprawozdanie komisji kolejowej o budowie kolei Stryj-Chodorów. Komisja stawia wniosek przyjęcia dotyczącego przedłożenia rządowego, to jest wykonania budowy w ciągu 2-óch lat za ogólną sumę 3,150.000 złr. — Sprawozdanie podnosi, iż budowa konieczną jest ze względów ogólno państwowych i strategicznych, jako część połączenia między Munkacsem z jednej, a Tarnopolem z drugiej strony. Dla Galicji budowa ma tylko znaczenie lokalne, a nawet dla ekonomicznych interesów jednej części Galicji niekorzystne. Partykularne interesa ustąpić jednak muszą przed ogólno-państwowemi.

Wiedeń 14 stycznia (rano). W dalszym ciągu dyskusji nad nagłemi wnioskami dep. Lewakowskiego i Romańczuka zabrał głos dep. Romańczuk, w celu uzasadnienia swego wniosku.

Następnie przemówił prezes ministrów hr. Badeni. Oświadcza, iż zarzuty obu wnioskodawców, podniesione przeciw galicyjskim władzom i urzędnikom są zupełnie nieuzasadnione, a polegają na przesadzie, przekręceniu lub zmyśleniu. Co się tyczy merytorycznej strony wniosku, minister oświadcza się za stanowiskiem, zajętem przez ks. Sanguszkę. Nieprawdą jest, jakoby namiestnik zajął nieprzychylne stanowisko wobec jakiejkolwiek partji. Ks. Sanguszko nie sprzeciwiłby się ustawom, choćby go sam prezes ministrów do tego zawezwał. (Wesołość). Rząd nie zejdzie podczas najbliższych wyborów z drogi prawa i postara się, by one były poprawnie przeprowadzone.

Następnie przemawiał dep. Jaworski przeciw, dep. Bianchini, Pernerstofer, Kronawetter i Lewakowski za nagłością wniosków.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. (Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z d. 15 grudnia 1896 r.). VI. (C. d.). Strony opłacające należytość frachtową mają prawo domagać się od zarządu kolei, aby taż kolej poniosła koszta budowy magazynu.

Zamiary przesunięcia nakładów inwestycyjnych jednorazowo na pewną grupę interesowanych nie są niczem usprawiedliwione i nie mogą być poparte ze stanowiska gospodarskiego. Jeżeli kolei są magazyny potrzebne, to kolej a nie publiczność magazyny takie wybudować powinna. Uchwalono sprawę w tym duchu przedstawić ministerstwu kolei.

Do ministerstwa kolei uchwalono dalej zwrócić się z petycją o wprowadzenie rewersów odbiorczych na przesyłki kolejowe, które na żądanie stron i na ich koszt podobnie mają być wydawane, jak się to obecnie praktykuje przy listach poleconych. W całym szeregu wypadków ma strona wysyłająca towar bardzo żywy interes w tem, aby posiadać dowod na odbiór towaru przez adresata. Odnosi się to zwłaszcza do towarów, które się wysyła nie wprost do zamawiającego, ale na polecenie osoby trzeciej. Instytucja taka z wielką korzyścią dla świata handlowego wprowadzoną została przez zarząd kolejowy francuski, w ten sposób, że za złożeniem kwoty na koszta pocztowe, wysyłającemu służy prawo żądania, aby stacja odbiorcza natychmiast uwiadomiła go o wydaniu towaru adresatowi. Wniosek ten, który już raz w Izbie przez p. Ludwika Seeliga był poruszony uchwalono na wniosek p. Rescha poprzeć z całym naciskiem we właściwem miejscu. Izba przyjęła także przedstawiony przez komisją kolejową wniosek członka p. Rescha, dotyczący wprowadzenia pocztowej kasy oszczędności dla obrachunków w sprawie pobrania (Nachnahme) pomiędzy koleją a stronami, którą to sprawę jeszcze w r. 1891 poruszał członek Izby p. Fritsch. Manipulacja kolejowa dotycząca t. zw. Nachnahme utyka na ogromnej powolności. Zanim pieniądze złożone za wykupiony towar dojdą do rąk wysyłającego upływa nieraz miesiąc, z wielką szkodą dla strony, która nietylko że traci procent od kapitału, ale nadto nie może utrzymać w ciągłym ruchu swych zasobów pieniężnych. Kapitał, leżący w pobraniach, jest na krótszy lub dłuższy czas unieruchomiony i z obrotu wycofany. Przyczyna tej powolności leży w tem, iż o każdem inkasie pobrania naprzód stacja odbiorcza musi zawiadomić stacją nadawczą a ta ostatnia acz wbrew przepisom zwykle raz na tydzień uwiadamia wysyłającego, który się dopiero po odbiór pobrania do kasy kolejowej musi zgłosić.

(Dok. nast.).

Lwów d. 12 *stycznia.*

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·0 0 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin -·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

dpowiedzi Redakcji.

Wielebny ks. Marjan M. we Lwowie. Serdecznie przepraszamy, ale nie mamy miejsc formalnie na pomieszczenie składek na cele pozamiejscowe. Spisu ofiarodawców nie umieścimy.

Korespondentowi z Krowodrzy. Owszem, prosimy bardzo.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południę.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 stycznia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 75	Losy tureckie	52 80
Renta austr. srebrna	101 95	Anglobank	159 00
Renta austr. 4% złota	122 95	Union	298 50
Renta austr. 4% koronowa	100 95	Bankverein	259 75
4% „ „ złota	121 95	Akcje Länderbank	250 75
4% Renta węg. kor.	99 70	„ „ lwowsko-czerniow.	293 50
Akcje banku au.-w.	955 00	„ „ połudn.	92 00
„ kredytowe	374 75	Elbenthal	279 50
Londyn vista	119 90	Nordbahn	3480
Marki	58 75	Staatsbahn	366 75
Napoleony	9 52½	Alpin	88 89
Włoskie banknoty	45 35	Akcje tytoniowe	156 75
Dukaty	5 66	Ruble	127 —
Losy prem. węg.	152 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 12 stycznia.

Banknoty austr.	169 95	4% Listy likw. pol.	68 00
Krótki Wiedeń	169 95	Renta włoska	92 10
Banknoty ros.	216 70	Akcje austr. kred.	235 37
Listy zast. pols.	216 25	Ultimo ruble	216 —

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

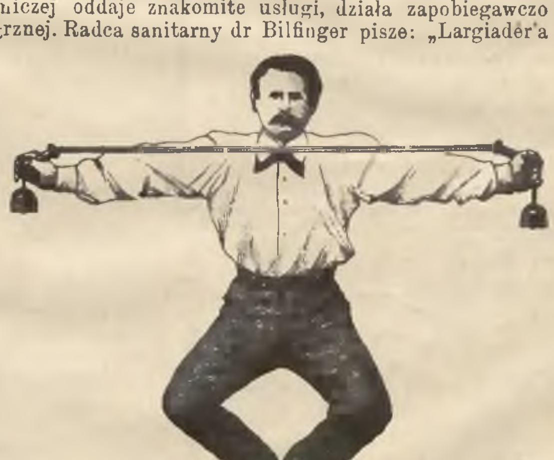
(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć".

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiader'a" używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała". Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader" najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader" jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą sciskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader" jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5 28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu".

Dla abonentów

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą

do wyboru

„Encyklopedja powszechna"

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy

albo

„WOJNA I POKÓJ"

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 1 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

NOWY SPORT! — „SKI“ — Łyżwy śniegowe — „SKI“ — NOWY SPORT!

Farbki, Mydło i Krochmal do prania. Sznury do bielizny. Atrament do znaczenia bielizny. Maszyny i Wyżymaczki do prania. — Pastę, Wodę, Proszek i Szmirgel do czyszczenia metali. Skórki irchowe i bibuła do czyszczenia szyb i różne inne Artykuły dla gospodarstwa domow.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. — Lakiery do kaloszy — Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

Aparata do gimnastyki pokojowe.

Masę woskowa do podłóg. Masę francuską do posadzek. Glazurę bursztynowa i spirytusowa do lakierowania podłóg.

WYROBY SZCZOTKARSKIE.

Karty do gry — Ramki do gazet.

Ceraty na stoły i meble. Chodniki ceratowe, kokosowe i z linoleum. Podściółki z linoleum i ceratowe. Rogóżki kokosowe i żelazne. — Szczotki do przedpokoi. — Wyroby szczotkarskie. — Trzepaczki i pióropusze.

POLECAJĄ: 48

REIM i FRIEDRICH, Rynek 37, Linja A—B. Kraków.

Prenumeratę

na czasopisma: polskie, francuskie, niemieckie i angielskie przyjmuje

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁ. MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE

zapewniając prenumeratorom **punktualną i szybką ekspedycję.** — **Katalog czasopism** przesyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** 47

Towarzystwo zaliczkowe w Zatorze

odbędzie

walne zgromadzenie członków

dnia 24 stycznia 1897 o godz. 4 po poł.

W SALI KÓŁKA ROLNICZEGO

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia,
2. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1896 i udzielenie absolutorjum Dyrekcji,
3. Wybór 4 członków Rady nadzorczej,
4. Wybór 1 zastępcy członka Dyrekcji, 176 1
5. Rozdzielenie zysków,
6. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej.

Pracownia sukien i okryć damskich

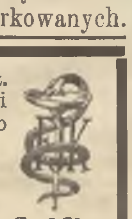
HELENY SZURO

w Krakowie przy ulicy Wiślnej Nr. 2. II-gie piętro,

oznajmiam Szanownej P. T. Publiczności 174 iż po ukończeniu nauki kroju i krawieczyzny na sposób francuski, po 3 letniej praktyce **otworzyłam pracownie** w Krakowie przy ulicy Wiśluej Nr. 2, przyjmując wszelkie obstalunki tak z miasta, jakoteż z okolicy i wykonywuję takowe według modeli paryskich, z całą sumiennością i starannością po cenach zupełnie umiarkowanych.



Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego cisła.



Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena 1/1 flasz. a. w. złr. 1.—, 1/2 flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ **bei Wien.** 151 5 20

Karol Ryżmanowski

ul. Szewska L. 2 — ul. Szewska L. 2.

ul. Szewska L. 2, w Krakowie.

Specjalista fryzjer damski i męski.

Champoinge aparat

(jedyny w kraju), **ważne dla Pań kolorowanie włosów** z czarnych na blond, z siwych na ciemne i czarne. Osobny salon dla Pań. W wieczory balowe **Zakład otwarty do 11-ej w wieczór.**

Ul. SZEWSKA L. 2. 67

Koniczynę czerwoną do siewu

z Podola rosyjskiego, 3190 5 12

badaną przez stację botaniczno-rolniczą w Dublanach, z gwarancją że jest zupełnie od kanianki wolną, sprzedaje

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

W KRAKOWIE.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

L. 484 z d. 4/I 1897.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych

W KRAKOWIE

ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencji następujących starych materjałów nagromadzonych w materjałowym magazynie w Nowym Sączu.

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczonych starych materjałów	Ilość w kilogram.
Blachy żelaznej do 4 m/m grubości	5000
„ „ ponad 4 m/m „	20000
starego żelaza lanego nieprzepalonego w małych kawałkach	30000
„ „ „ „ w wielkich „	10000
„ „ „ spalonego	5000
żelaza kutego niespalonego	5000
„ „ spalonego	1500
starych żelaznych rur kotłowych	15000
starych piastów kutych wraz ze szprychami	4324
wiór żelaznych i stalowych	50000
stali w wielkich kawałkach jak osi i t. p.	10000
kawałków starych sprężyn stalowych płaskich	1000
obręczy stalowych z kół	30000
płyt miedzianych z palenisk	8150
kawałków miedzi	1200
kawałków mosiądzu	100
wiór miedzianych	1500
„ spiżowych	1200
blachy cynkowej i odpadków cynkowych	500
odpadków kauczukowych wykładanych płótnem	1200
odpadków skórzanych, starych pasów i t. p.	100
zużytego papieru	1500
potłuczonego szkła	2000
beczek z oliwy . . . sztuk	200
„ do pakowania . . . „	140
„ z nafty . . . „	250
starych ubrań a mianowicie 73·2 kg. sukiennych, 78 kg. futrzanych i 68 lodenowych . . . razem	219·2

Oferty napisane na przepisanych drukach ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisam: Oferta na kupno starych materjałów“, należy nadesłać do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najdalej **do dn. 1 go Lutego b. r.,** do godziny 12-ej w połdnie. O 1-ej godzinie w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże, należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, wadjum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałów, jakoteż i na części tychże; ceny należy podać loco materjałowy magazyn w Newym Sączu. Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu ośmiu, a materjały muszą być odebrane w przeciągu 30-tu dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacje, co do jakości sprzedanych materjałów nie mogą być uwzględnione, leży w interesie P. T. oferentów oglądnąć materjały przed wniesieniem ofert. Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzyma w oddziale maszynowym i warstatowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Dodpisa na c. k. Dyrekcja kolei państwowych, zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość lub tylko na część materjału do sprzedaży przeznaczonego a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty wniesione po terminie lub nieodpowiadające warunkom, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 4 stycznia 1897.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

Przedruk nie będzie płacony. 161 1

Zakład kąpielowy i Łaźnia parowa

w Hotelu Krakowskim

otwarty w dnie powszednie od 6-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 6-ej rano do 7-mej wieczór.

Łaźnia parowa dla kobiet raz w tygodniu, mianowicie w piątek od godziny 2-ej do zamknięcia bez względu na mogące w dniu tym przypaść święto. W niedziele i święta od godziny 2-ej do 7-ej po południu. — Łaźnia parowa po 25 ct. — Dla dogodności kąpiących się jest przy Zakładzie felczer i specjalista do odgniotków W. Fiałek. 157

Korzystny Interes

dający dostatnie utrzymanie, jest z powodu nieodzownego wyjazdu za granicę, za mierną cenę **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Gł. 175 Narodu“. 1 3

Wdowiec

przystojny, bezdzietny, katolik w sile wieku, w bycie zabezpieczonym, z pewną emeryturą, **życzy sobie,** z powodu braku czasu i znajomości, na tej drodze **wejść w związek małżeński** z panną bezpretensjonalną od lat 20 lub wdową bezdzietną. Majątek od 3—4 tysięcy pożądany. Majątku własnego posiada również tyle. — Listy z dołączeniem fotografji, którą się zwraca, należy przesyłać pod adresem Administracji „Głosu Narodu“ pod: „Szczęście“. 178 1 3

Praktykanta

z wykształceniem 4 klas gimnazjalnych, **poszukuje** droguerja **L. Żarskiego w Podgórzu.** 182 1 3

Poszukuje się

od 1 marca 1897, starszego, żonatego umiejącego czytać i pisać **człowieka,** strzelca lub kamerdynera, któryby małe gospodarstwo prowadzić umiał. Pożądane by było, by żona tegoż na kuchni się rozumiała. Wiadomości bliższych udzieli Zarząd Dóbr **Chrzanów.** 180 1 6

WILLA

o 12 ubikacjach,

z 1/2 morgowym ogrodem, stajnią murowaną, w pięknem położeniu pod Kopcem Kościuszki,

jest do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w „Głosie Narodu“, 181 **Jan Strycharski.** 1 6

KAMIENICA

dwupiętrowa, przy ulicy Czystej Nr. 1, narożna, wolna od podatku, o 38 ubikacjach, w czem 2 sklepy, z dochodem 2.870 złr. jest **do sprzedania.** 120 3 3 Kapitał potrzebny 16.000 złr. wa.

Opuściły prasę

Niedźwiedzki Z. Pn matyk Nr. 301. Nowel szkice. Wydanie II. ce 1 złr., z przesyłką za rec 1 złr. 15 ct. 2 6

Kalendarz Djabła il strowany r. 1897. Bog w dokładne informac doborową treść literack humorystyczną, oraz l portrety i ryciny. Cena ct., z przesyłką 60 ct.

Spiewnik Sokoli z lodjami, zebrał i uło Fr. Barański. Cena 50 ozdobnie opraw. 75 z przesyłką o 15 ct. wie

NAKŁADEM KSIĘGARNI

W. Poturalskieg

Podgórze-Kraków.

J. MICHNIK

w Bochni.

Główny Skład wysyłkow

I-szej galicyjskiej

Suszarni owoców i warz

w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jad

(Merchella osculenta)

Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 5
„ 2. „ 2 „ 20
„ 3. wybierane same głów 1 klg. 2 złr. 50 ct.

tudzież

Miód pszczelny z pas okolicy bocheńskiej 1 klg. 75 ct. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną poczt 76 3 12

Poszukuje się

OSOB

starszej, pojedynczej, dochodz **do dozoru dzieci** powania pani domu. — nia: **ul. Zwierzyniecka L. 11,** piętro, drzwi Nr. 4. 171

Futro męskie

bardzo obszerne, dobre, **jest do sprzedania** **ul. Karmelickiej l. 37, I p** godz. 5-ej do 6 popoł. 1

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańcó

po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we włas mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, I. ptr.** dom Wgo Wa Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziel godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6. 16 5 20 Z szacunkiem **K. Witk**

Śmierć myszom. — Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Dzia trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — król Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zas sowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w szkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem po

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCH

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4 1/2 Klgr. złr. 7·50. 54

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakow